Rocznik X. Kraków 1-go sierpnia 1902. (półrocze II). Nr. 3 i 4.

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa razy** w miesiącu, dnia **1**-go i **15**-go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Nowy Dzwonek kosztuje w prenumeracie:

w Austryi na rok **5** koron (**2** złr. **50** ct.), na pół roku **2** korony i **50** hal. (**1** złr. **25** ct.); **do Niemiec** na rok **5** marek, półrocznie **2** marki i **50** fenigów; **do Ameryki** na rok **2** dolary.

Adres do przesyłania przedpłaty:

Redakcya Nowego Dzwonka w Krakowie, ul. Czysta L. 12.

Prosimy o rozszerzanie „Nowego Dzwonka" między znajomymi i zachęcanie ich, aby sobie to pismo zaprenumerowali!

Pr. III. $\frac{125/2}{2}$

Do Redakcyi czasopisma: *Nowy Dzwonek* na ręce odpowiedzialnego redaktora Ks. Marcelego Dziurzyńskiego do rąk własnych w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 2 za II. półrocze czasopisma *Nowy Dzwonek* z dnia 15 lipca 1902 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Wdzięczność żydów względem narodu polskiego" od początku do słów „zgubą narodu i Kościoła" zawiera znamiona występku z § 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tych ustępów artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor pobudza czytelników do nienawiści przeciw żydom.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się Redakcyi *Nowy Dzwonek* aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy.

Kraków, dnia 19 lipca 1902. *Morelowski.*

Podwójny numer!

Numer niniejszy jest podwójnym, to znaczy, że obejmuje on numer z **1** i **15** sierpnia. A więc na 15 sierpnia *Nowy Dzwonek* nie wyjdzie, aż dopiero na 1 września.

Dołączamy do niniejszego numeru osobny *czterokartkowy dodatek,* który zastąpi częściowo numer z 15 sierpnia, a nadto już na pewno roześlemy koło **15** sierpnia pierwszy tomik ***Skarbnicy ludowej.***

Będą więc mieli Szan. Czytelnicy dość do czytania w tym miesiącu.

W połowie tego miesiąca wyjdzie pierwszy zeszyt ***Nowego Ziarna.***

Będzie to pismo wyłącznie powieściowe i naukowe. Mieliśmy to pismo nazwać *Teką Rozmaitości* — ale we Lwowie już wychodzi pismo nazywające się także *Teka* — więc byłyby potem różne pomyłki — dlatego nasze pismo zwać się będzie inaczej t. j. ***Nowe Ziarno.***

Jeszcze kilka uwag o strejkach rolnych na Rusi.

Kiedy przed kilkoma tygodniami wybuchły strejki robotników rolnych koło Lwowa, w Tarnopolskiem i Zbaraskiem, oraz w innych okręgach we wschodniej Galicyi — to odrazu zauważono, że przyczyną ich było nie tyle rzekomo niska płaca robotnika, ile raczej i głównie podburzanie i agitacya socyalistów i radykałów.

Co do niskiej płacy — o której gazety pisały — to jest to, jak piszą teraz z tamtych stron do kilku gazet lwowskich — wierutną bajką, a raczej kłamstwem, jakoby robotnik tamtejszy otrzymywał tylko 15 lub 20 ct. dziennie. Taką bowiem zapłatę otrzymuje robotnik ale tylko w zimie, gdy rąk do roboty nie brak, a we dworze jest bardzo mało zajęcia. Robotę tę wykonują przeważnie dzieci, bo starsi i dorośli, jak to powszechnie wiadomo — w zimie na Rusi nic nie robią, i wolą leżeć na piecu, lub siedzieć całemi godzinami w karczmie — niż choćby kilkanaście centów zarobić.

W czasie zaś żniw, kopania kartofli i t. p., w czasie zajęć wiosennych i jesiennych robotnik zarabia we dworze guldena, a dwory nieraz formalnie licytują się w podwyższaniu cen robotnika, bo każdy dwór ich potrzebuje, o robotnika zaś dziś trudno — gdyż chłop ruski nader ciężki i nieskory do pracy.

Robotnik ruski wychodzi do roboty koło 10 rano, robi powoli, nie tak jak chłop mazurski, któremu robota, jak to mówią, w ręce się pali, i wcaleby może nie robił — gdyby nie miał nad sobą dozorcy, a ci dozorcy nie wiele też dbają o to, by pracę wykonano, jak się należy.

Powiadają, że dwory polskie źle się z ludźmi obchodzą i — to jest też kłamstwem, zwłaszcza co się tyczy dworów chrześcijańskich, bo gdzie we dworze właścicielem lub dzierżawcą jest żyd — tam istotnie robotnik i w ogóle wieśniak traktowany jest jak bydlę — i wyzyskiwany w straszny sposób, ale dwory chrześcijańskie i płacą dobrze robotnikom, i czynią wiele dobrego ruskim wieśniakom.

Weźmy taki przykład: W Dołżance koło Tarnopola wybuchł swego czasu także strejk, a czy miał on jaką przyczynę? — nie miał żadnej przyczyny — tylko był wynikiem agitacyi socyalistycznej i radykalnej.

Właścicielami tego majątku są hrabstwo: Jerzostwo Dunin-Borkowscy; są to bardzo zacni i prawi ludzie i nigdy nie dopuściliby do tego, żeby się włościanom, lub komukolwiek działa jaka krzywda. W tym roku podarowali oni gminie Dołżance karczmę razem z placem i materyałem pod budowę łacińskiej kaplicy, a drugiej gminie Domamoryczy wspaniały plac pod budowę cerkwi. Rok rocznie dostają od nich biedni ludzie kilkadziesiąt fur opału, a w razie nieszczęścia, t. j. pożaru, są ratowani materyałem budowlanym z lasu dworskiego i potrzebną gotówką do odbudowania się.

A czy chłop tamtejszy czuje choć jaką taką wdzięczność za te dobrodziejstwa? — Ani mu się śni o tem. Ludzie w Dołżance obałamuceni przez agitatorów, sądzą, że lasy i grunta dworskie muszą należeć do chłopów, i skoro wpadną na chwilę do lasu, radują się okrzykami, „to wszystko nasze“ — i gospodarują jakby to ich już było.

Bywają co prawda wypadki wyzysku, bywają i po dworach wyzyskiwacze — ale to są wyjątki — a gdzie ich niema? — przecież i między chłopami są lichwiarze i wyzyskiwacze, którzyby skórę zdarli z drugiego wieśniaka.

Główną tedy przyczyną strejków jest wyzysk, ale po dworach żydowskich, i ciągłe podburzanie ludu ruskiego

nie tylko przez radykałów i socyalistów, ale i przez inteligencyę ruską, a nawet przez niektórych księży ruskich.

Tym podżegaczom nie o dobro ludu chodzi, tylko o chęć dokuczenia Polakom — a raczej chcą oni zniszczyć Polaków z kretesem, podobnie jak tego pragną i Prusacy.

Tak piszą do gazet lwowskich — i dużo jest w tem prawdy, bo rzeczywiście wieśniak ruski nie pracuje tak zamaszyście i szczerze, jak chłop mazurski — więc na takie wynagrodzenie za pracę — jak wieśniak polski, nie zazasługuje — ale mimo to zapłata na Rusi była w wielu dworach zbyt małą, dlatego podwyższyć ją nieco już dawno należało.

Swoją drogą — jeżeli żądania robotników ruskich będą zanadto wygórowane — to dziwić się nikt nie powinien, gdy dwory sobie sprowadzą maszyny — i chłopi przez to zarobek stracą — bo trudno wymagać od dworów — aby za lichą płacę płaciły tyle, iżby się potem nie opłaciło roli uprawiać.

A że żądania chłopów ruskich są zbyt wygórowane, i że się im pracować niechce — to takich przykładów nie mało na Rusi. We wsi Jakimczycach koło Komarna wybuchł także strejk rolny.

Właściwie zaś panuje tam ciągły strejk — bo chłopom nie chce się chodzić na robotę ani do dworu, choć we dworze płacą po 80 centów dziennie, ani do zamożniejszych wieśniaków.

Chłopi jakimczycy spędzili niedawno z pól dworskich robotników skądinąd sprowadzonych i zaczęli grozić dworowi -- więc sami pracować nie chcą i drugim pracować nie pozwalają.

I gdzież tu może być mowa o wyzysku chłopów ruskich przez dwory, lub o prześladowaniu Rusinów przez Polaków?

Poprostu powiedziawszy, chłopi ruscy kierują się pod wpływem radykałów na zwykłych rozbójników i pachnie im znowu hajdamaczyzna. Chcieliby, aby Polacy płacili im stosunkowo ogromne wynagrodzenie za pracę, która mało co warta — aby potem mogli pić horyłkę w karczmach i wykrzykiwać na Polaków, że ich krzywdzą i prześladują.

Pies czuje większą wdzięczność dla swego chlebodawcy, niż niejeden Rusin dla Polaka — a Polacy tyle krwi przelali dla obrony ziemi ruskiej — tyle Rusinom cerkwi i szkół pobudowali — i tyle po dziś dzień świadczą im dobrodziejstw! Gdyby Rusini byli ludźmi — toby to uznali i odczuli. — Niestety — dziś dużo Rusinów trudno zaliczyć do ludzi.

Ze spraw sejmowych.

(Ciąg dalszy).

Na posiedzeniu Sejmu dnia 27 czerwca zgłoszono do laski marszałkowskiej kilka wniosków i interpelacyj, między którymi był wniosek p. Cieleckiego w sprawie zwołania ankiety dla zbadania położenia mniejszych posiadłości i obmyślenia środków przyjścia z pomocą tej najliczniejszej warstwie społecznej.

Potem hr. Stanisław Badeni mówił w imieniu komisyi budżetowej o potrzebie uchwalenia prowizoryum budżetowego na lipiec. Przy ogólnej dyskusyi zabrał głos p. Stapiński i skarżył się na starostów, że nie wykonują poleceń namiestnika, że nie pozwalają na zgromadzenia ludowe, więc do takiego rządu nie ma zaufania. Szczególnie zaś nie podobają się p. Stapińskiemu starostowie w Krośnie, w Jaśle, w Ropczycach, w Nisku i w Nowym Sączu.

Na to odpowiedział namiestnik, że musi wystąpić w obronie podwładnych mu urzędników, tem bardziej, że zarzuty p. Stapińskiego są stanowczo niesprawiedliwe. Zarzuty te nazwał namiestnik „legendami“ a wyjął je p. Stapiński chyba z własnej fantazyi, skoro np. mówił, że starosta Michałowski zabił jakiegoś chłopa wzrokiem.

Z całą stanowczością — mówił dalej p. namiestnik — mogę oświadczyć, że tego rodzaju postępowania, jakie p. Stapiński przypisuje wielu urzędnikom — nie można zarzucić ani jednemu urzędnikowi — a że p. Stapińskiemu nie podobają się starostowie — to trudno! P. Stapińskiego nie będę używał na lustratora starostów. (Wesołość — oklaski).

Następnie uzasadniali swe wnioski p. Buynowski w sprawie zmiany ustawy gminnej, tj. aby połączyć obszary dworskie z gminami; poseł Hupka żądał, aby rząd jak najrychlej wprowadził w życie ustawę z r. 1899 o komasacyi gruntów; pp. Mogilnicki i Schätzl uzasadniali swe wnioski o pomoc z powodu powodzi.

Dnia 1-go lipca po odesłaniu licznych petycyj (próśb) do odpowiednich komisyj, zaczęto odczytywać różne wnioski posłów.

I tak p. Cielecki postawił wniosek, aby ze sumy 100 tysięcy koron uchwalonej przez Sejm na rozdzielenie gminom celem zakupna buhajów gminnych, mogły też korzystać i Kółka rolnicze.

Interpelacye wnieśli:

P. Szwed w sprawie założenia szkoły realnej w Żywcu i p. Kramarczyk w sprawie założenia w Kętach gimnazyum, albo też seminaryum nauczycielskiego.

Potem uzasadniali swe wnioski: p. Gniewosz w sprawie ogierów. Sejm uchwalił zmianę ustawy w r. 1881, a według tej zmiany właściciel, który dopuści, aby jego ogier dwuletni albo starszy pasł się razem z klaczami jakiemibądź w ogóle, podlegać będzie grzywnie do 50 złr.

P. Moysa przedstawił następnie sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie energicznego nadzoru nad gospodarstwem gmin i powiatów. O tem tj. „o lustracyi gmin“ pisaliśmy już w poprzednim numerze.

Na następnem posiedzeniu dnia 2 lipca postawił ks. Wilczkiewicz wniosek w sprawie podniesienia i ochrony sadownictwa, zaznaczając, że gdy w innych krajach sadownictwo stanowi wielkie bogactwo kraju — to u nas sadownictwo jest dopiero w zawiązku. Usiłowania pojedynczych osób nic tu nie zrobią — tu potrzeba pomocy kraju.

P. Jędrzejowicz podnosił, że chów koni w Galicyi z każdym rokiem upada i zmniejsza się, gdyż nie doznaje dostatecznego poparcia ze strony rządu.

P. Stapiński żądał zmiany ordynacyi wyborczej w tym kierunku, aby i przy wyborach do Sejmu utworzono kuryę powszechnego głosowania, jak to jest przy wyborach do Rady państwa, i aby liczbę posłów z gmin

powiększono tak, aby każdy powiat polityczny wybierał swego posła, i aby wybory z wszystkich kuryj odbywały się bezpośrednio.

Na posiedzeniu dnia 4 lipca uzasadniał ks. Stojałowski swój wniosek w sprawie założenia polsko-niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Białej.

P. Staruch (Rusin) uzasadniał swój wniosek, żądający zmiany ustawy z roku 1866 o pokrywaniu kosztów i utrzymywania budynków kościelnych, i żądał aby parafianie zamieszkali we filiach, przy których są kościoły lub cerkwie, nie byli obowiązani do pokrywania wydatków na kościoły macierzyste.

P. Maiss przedłożył wniosek — domagający się od rządu wydania urzędom skarbowym, sądowym, szkolnym i politycznym polecenia, aby pisma urzędowe i inne, doręczały stronom bezpłatnie i za pośrednictwem urzędów pocztowych.

P. Fruchtmann postawił imieniem komisyi gminnej wniosek, aby rząd wydał ustawę, określającą dokładnie granice powierzonego zakresu działania gmin, i aby wynagradzał gminy za ten powierzony zakres działania.

O ściąganiu podatków w Galicyi mówił na posiedzeniu 5 lipca hr. Jerzy Baworowski; mowę tę podamy później w osobnym artykule. Na temże posiedzeniu (5 lipca) uchwalił Sejm na wniosek p. Brykczyńskiego kilka wezwań do rządu w sprawie pomoru świń, mianowicie *a)* aby rząd wydał zarządzenia, któreby przyspieszyły orzekanie o wynagrodzeniach za wybite świnie i umożliwiły ich wypłatę w terminie oznaczonym rozporządzeniem cesarskiem i udzielanie natychmiastowych zaliczek w wysokości trzech czwartych wynagrodzenia; *b)* by zaopatrzył komisye pomorowe w wagi potrzebne do ważenia zabitych zwierząt; *c)* pomnożył liczbę weterynarzy i zorganizował ścisłą kontrolę nad ich urzędowaniem; *d)* by dążył do znaczniejszego zawodowego wykształcenia weterynarzy, przez hojniejsze uposażenie akademii weterynaryi we Lwowie i instytutu bakteryologicznego w Krakowie; *e)* zalecił przestrzeganie dezynfekcyi w zagrodach zapowietrzonych pomorem; *f)* by zamykał w dotkniętych pomorem miejscowości tylko koniecznie, bez względu na ich granice katastralne; *g)* by zaprowadził reformę przepisów paszportowych,

tak, aby znak pozwalał stwierdzić, skąd zwierzę pochodzi; *h)* by zarządził na czas tępienia pomoru ograniczenie swobody domokrążnego zakupywania świń.

Zabrał głos ks. Stojałowski i krytykował postępowanie weterynarzy, którzy nie znają się na chorobach świń i wybijają nieraz zdrowe sztuki, wyrządzając przez to dotkliwe szkody ludności wiejskiej.

P. Stapiński mówił, że w skutek złego zastosowania ustaw w sprawie pomoru świń, chów bydła upada, zamiast się podnosić. Rząd nie wypłaca też zaraz odszkodowania za wybite świnie, lecz nieraz karze czekać po kilka miesięcy.

P. Szajer domagał się, aby dwa ostatnie ustępy we wniosku komisyi Sejm odrzucił, gdyż przyniosłoby to włościanom nieobliczalne szkody. W głosowaniu odesłano te dwa ustępy napowrót do komisyi.

Następne posiedzenie odbyło się we wtorek dnia 8 lipca. Na tem posiedzeniu odpowiadał komisarz rządowy hr. Łoś z powodu interpelacyi posła Korola w sprawie strejków rolnych.

Hr. Łoś wspomniał, że skutkiem pośrednictwa władz w wielu wsiach strejkujący powrócili do pracy, a co się tyczy płac, to one podczas żniw nie są takie, aby można mówić o wyzysku. Gdyby podczas żniw strejki na nowo wybuchły, to władze z całą stanowczością muszą wystąpić przeciw niedozwolonym gwałtom, t. j. przeciw spędzaniu z pól obcych robotników.

Na temże posiedzeniu zaczęła się też ogólna rozprawa nad budżetem. Będzie o tem mowa w następnym numerze.

(Dokończenie nastąpi).

ZAJĄC.

POWIASTKA WIEJSKA PRZEZ KLEMENSA JUNOSZĘ.

Był pogodny ranek jesienny. Na trawie poczerniałej, w rowach przydrożnych, na ciemno-zielonej runi oziminy znać było mróz biały: słońce zarumieniło już wschód, zapowiadając dzień jasny i pogodny, jeden z tych pięknych dni, jakiemi nas czasem spóźniona jesień obdarza.

Na drodze panował ruch niezwykły. Na furach i pieszo dążyli ludzie ku miasteczku, niektórzy prowadzili krowy lub woły; ówdzie kobieta szamotała się z „gadziną“, szarpiąc ją umocowanym u tylnej nogi postronkiem; tam znów jakaś jejmość z waszecia dumnie spoglądała z wysokości rozklekotanej bryczki; ówdzie przemykał na biedce żydek spekulant, okładając biczem wychudzoną szkapinę.

Wszyscy dążyli do jednego celu — a wszystkim było pilno, każdy się spieszył.

Bo też to i dzień niezwyczajny. Wtorek po św. Marcinie, wielki jarmark w Okpiszewie, sławny na całą okolicę. Na ten dzień ściągali do Okpiszewa z sąsiednich, a nawet bardziej odległych miasteczek czapnicy, szewcy, bednarze, blacharze, handlarze sukman i kożuchów. Rozbijali oni swoje kramy i namioty na rynku, ustawiali półki, głosem ochrypłym zachwalając swój towar.

Wiedzieli oni dobrze, że dzisiejszy dzień to żniwo, a wszyscy chłopi wiedzieli również, że dziś w Okpiszewie, oprócz chyba ptasiego mleka, wszystkiego co dusza zapragnie, dostanie.

Szklannych paciorków, wstążek, korali, galantych kozików, spinek z lusterkami, grzebyków, któremi by można najtwardszy tynk z murów oskrobywać, obwarzanków, kiełbasy, pierników, śledzi i innych przysmaków.

Chłop, choćby miał się zupełnie bez obuwia obywać, nie kupił butów gdzieindziej, tylko na św. Marcina w Okpiszewie, dziewczyna tam nabywała czerwono malowaną skrzynkę na wyprawę, gospodyni chustkę albo obraz święty na ozdobę izby.

Okpiszewscy żydzi na dwa tygodnie naprzód przygotowali zapasy w szynkach, sklepach, kramach; cieszyli i radowali się, żałując zarazem, że ten św. Marcin nie bywa przynajmniej co tydzień.

Na drodze aż się czerniło od fur, można było słyszeć wesołe rozmowy podróżnych, kwik trzody, lub też przeciągłe ryczenie krów, oglądających się ciągle za wioską, z której je wyprowadzono.

Wśród pieszych szedł także Michał Gil, gospodarz z Zawadówki, z małżonką swoją Magdą, młodą jeszcze, przystojną kobietą.

Michał szedł zamaszysto, kijem się sękatym podpierał, na plecach miał kobiałkę łubianą, u pasa kozik i krzesiwko, jak na porządnego gospodarza przystało. Żona dotrzymywała mu kroku o tyle, o ile „gadzina“, prowadzona przez nią na jarmark, nie szarpała postronkiem i nie zbaczała do rowu.

— Widzisz Michale — mówiła baba — chciało ci się samemu iść na jarmark, ale niedoczekanie twoje! Ja dziewką jeszcze byłam u ojców, w chałupie, i dla tego żaden jarmark bezemnie się nie odbył — a teraz na swojem gospodarstwie, mam w taki dzień siedzieć jak zamurowana?

Chłop ręką machnął.

— Zawdy — rzekł — jeno pretensye masz. Chciałem iść sam, bo interes mam taki, że do niego baba tak potrzebna, jak dziura w moście, albo jak, nieprzykładając, djabeł w Częstochowie.

— Ot, zamknij lepiej gębę! Żebyś w złą godzinę nie wymówił! Interes ma! ciekawość, jaki to interes, co może być bez baby? Chyba kozę będziesz odsiadywać.

— Nie będę ja nic odsiadywał, bom nikogo nie zabił, ani inszej rzeczy nie zrobił — a co do interesu... tfy! niech cię marności...

— No, a co?

— Chyba nie widziałaś? Zając przez drogę przeleciał... i jeszcze pytasz się co! Magda — dodał ciszej — mnie się widzi, że lepiej się wrócić.

— Przez głupiego zająca?! ażeby on skapiał prędzej! Nie słyszałeś ty, jak ksiądz na ambonie przykazywał, żeby w takie głupie bajdy nie wierzyć?!

— Et, ksiądz księdzem, a zając zającem. Przepomniałaś to już, jak łońskiego roku na wiosnę, jakem do lasu jechał i baba mi drogę przeszła, to mi się koło złamało?

— Czy baba winna, żeś wozu w domu nie opatrzył? Sprawiedliwie powiadają: że lichej tanecznicy to i obrąbek zawadza, inszy niezguła porządku koło wozu nie dojrzy, a jak mu się w drodze szkoda zrobi, to na babę spędza, albo choć i na zająca.

Chłop zaczął się w głowę drapać.

— Nie — rzekł — nie, Magdusia, chyba się zawróćmy, po co guza szukać? Mówię ci, że będzie nieszczęście. —

— No, a jakże z tym interesem, co bez baby miał być?

— Obejdzie się.

— Niby jak?

— A tak, mam stare buciska, to w nich siako tako do godów przechodzę.

— Ehę! toś ty taki interes miał, buty chciałeś kupić?

— A ty zkąd wiesz?

— Zkąd? Musi mi ten zając powiedział, coś go się zląkł jak złego.

Chłop usiadł nad rowem i usiłował przekonać żonę, żeby nie iść.

— Powiadasz — mówił — że ksiądz zakazuje, no, dobrze, o babie zakazywał, bom sam słyszał — ale o zającu nie mówił.

— Słuchajno, Michał — odrzekła żona, trącając go w bok — albo ci ja kiedy krzywa była? albo ja o twoje dobro nie dbałam? czy ja latawiec? czy ja tobie nie gospodyni, nie żona, twoim dzieciom nie matka? Czy to nie dbam, nie haruję jak wół?

— No juźci, to prawda, po sprawiedliwości, ja sam powiadam, żeś rzetelna kobieta, poczciwa; ale też i ja dla ciebie nie pies; krzywdy odemnie nie masz, a choć się przemówimy czasem, to gnatów ci nie przetrącam, jak inni swoim kobietom, nie krzywdzę, przyodziewek też masz jak się patrzy, z głodu nie mrzesz.

— Zgrzeszyłabym też, żebym powiedziała, że nieprawda; przemówienie to swoja rzecz, a choć mnie jeszcze po ostatniem plecy bolą i stara Zagnańska musiała mnie wódką z psiem sadłem smarować, jednak ja sobie nie krzywduję. Zawdy ty mnie mąż, a ja tobie żona, a co Pan Bóg miłosierny złączył, tego nic nie rozłączy, jeno rydel i motyka. Wstań, wstań Michałku, pójdziemy, co tam będziesz brał do serca — chodź!

Chłop namyślał się.

— Oj, oj! — mówiła dalej kobieta — wszyscy wy chłopi jednacy, a nie przykładając, wszyscy szelmy. Nie bój się, żebym tak temu dziesięć lat, jeszcze kiedy u ojców w chałupie byłam, żebym tak, na to mówiący, rzekła:

chodź, Michałku, tobyś na stado wilków nie patrzył, jeno leciał. Może nie?!

— Ha, albo ja wiem, powiadasz, żebym leciał i mnie się widzi, żebym leciał — dodał, śmiejąc się. — Zresztą dziś przecie zły dla ciebie nie jestem. Gadasz iść: ha! ryzyk fizyk! co będzie to będzie, idę!

— Ot tak to ale! taki stateczny gospodarz, taki chłop, żeby się głupiego zająca bał!! Chodźmy, prosięcinę sprzedamy, choć biednie za siedm rubli, zaraz sobie chustkę kupię i dzieciom obwarzanków choć dziesięć, niech tam i one robaczki mają uciechę.

— I ja im kupię, jeno wpierw buty — to najpierwsza rzecz.

— Najpierwsza rzecz, a chciałeś sam kupować bezemnie!

— A juści, bó ja chcę wedle nowej mody, foremne, a ty może...

— Nie pleć, pleciugo, nie pleć. Toć nieraz sama ci gadałam, żebyś sobie kupił galante buty nowomodne, jak młodzi gospodarze noszą, bo patrzeć nie mogę, jak się telepiesz w takich stęporach, rychtyk jak koń po grudzie. Już ja ci sama buty narajęj, jak się patrzy.

— Ech, alboś ty na rzemień znawczyni?

— Nie — tylko chłop to już na wszystko znawca, wielka rzecz rzemień, aby mocny był to i już. Tak rozmawiając, zbliżyli się do Okpiszewa. Już na moście był ścisk okropny. Dzierżawca rogatki kłócił się o kopytkowe, faktorki przekupki przeglądały wszystkie fury, kilkunastu dziadów śpiewało na całe gardło: jeden o świętym Mikołaju, drugi „Kto się w opiekę“, dziesiąty o świętym Rochu, obrońcy od morowego powietrza i zarazy.

Michał dał jednemu dziadowi trzy grosze na pacierz do Przemienienia Pańskiego, bo jednak nie mógł mu ten zając wyjść z głowy.

Wszakże wbrew wróżbie, interesa od razu poszły doskonale. Za prosiaka wedle obliczeń Michałowej miało być siedm rubli, tymczasem rzeźnik nie wiele się targując, dał za niego dziewięć rubli i złotych dwa, przybił Michałowi rękę, aż się po całym rynku rozległo i jeszcze litkup zapłacił.

Co prawda, w Okpiszewie na św. Marcin byli porządni rzeźnicy, aż z pod Węgrowa podobno.

Uradowani małżonkowie pragnęli też zaraz załatwić sprawunki.

— Słuchajno, Michał — rzekła baba — mnie się widzi, że pasowałoby ci kaszkiet kupić, takie masz wielkie czapczysko, jak nieprzykładając, wronie gniazdo; kożuch na nic zrudział, denko wypłowiało i wstążczyna, że tylko na śmieci wyrzucić.

Żyd czapnik podsłuchał rozmowę i wnet chwycił Michała za rękę.

— Aj waj, gospodarzu — zawołał — jaką wy macie rozumną kobietę, aj waj, jaką rozumną! Co ona w swojej głowie ma, to prawdziwy majątek. Żeby wy tyle zboża w stodole mieli, co ona ma w swojej głowie rozumu!

— Nie szczekaj żydzie — rzekła Michałowa — jeno daj kaszkiet, rzetelny kaszkiet z daszkiem.

— I to macie recht, na co jemu staromodna czapka? Taka czapka barania, jak konewka, to ciężka jest, trzeba mieć zdrową szyję, aby mogła udźwignąć głowę z takim baranem, trzeba bydlęcej szyi na taki interes.

— Magduś — rzekł Michał — a może i lepiej zamiast kaszkietu czapkę kupić, teraz do zimy idzie, mróz; czy do lasu, czy jak, zawsze cieplej.

— Macie recht gospodarzu — rzekł żyd, wybierając ogromną czapkę baranią — macie recht! Teraz do zimy idzie, kto nosi kaszkiet, żeby wiater mu świstał koło uszu! Ja wam co powiem: lekki człowiek, lekka czapka, stateczny człowiek, stateczna czapka! Po czem poznać siłę w koniu? po ogonie — a poczem poznać osobę? po głowie! A że każda głowa jednakowa jest, to trzeba poznać po czapce! Kto nosi kaszkiet? pisarczyk od wójta, a kto nosi taką czapkę? sam wójt! Aj waj! aj waj! czekajcie, niech no ja wam wybiorę kawałek czapki w dobrym gatunku, coś fajn!

Tu mówiąc, żyd wsadził Michałowi na głowę olbrzymie czapczysko, i natychmiast zwracając się do Michałowej, zapytał:

— Gospodyni! pani gospodyni! słuchajcie no, gdzie się wasz chłop podział? gdzie się podział wasz chłop, co tu stał niedawno, gdzie on się podział?!

— A toć stoi przed tobą — rzekła z gniewem baba — gdzie się miał podziać, toć się w ziemię przecież nie zapadł!

— Na moje sumienie, ja jego nie poznałem w tej nowej czapce, żebym tak nieszczęścia nie widział; tu stał sobie chłop, zwyczajny chłop, jak dużo chłopów jest, a teraz taki gospodarz, taka osoba, że na całą gubernię takiego nie zdybać! Ja jak żyję na świecie, nie widziałem, żeby jaki wójt tak wyglądał. Ależ to jest kawałek czapki! aj waj! jaki to kawałek czapki jest!

— No, Magda, jak? — Zapytał Michał — jak ty mi radzisz... kaszkiet czy czapkę?

— A no, albo ja wiem, może według zimy i czapkę, a na św. Jan kupisz sobie kaszkiet, jak zechcesz.

— Aj, aj, sprawiedliwie pani gospodyni powiada, ja nawet nie wiem, gdzie wy na wsi taki rozum zdybali! Na moje sumienie!

Po długim targu, obchodzeniu, zawracaniu kilkakrotnem, Michał został właścicielem wspaniałej czapki, która zdaleka szczególniej wyglądała prawdziwie jak wronie gniazdo.

— Michałowa sprawiła sobie chustę bardzo piękną, w której barwy czerwona, zielona i żółta kłóciły się z sobą zawzięcie, i nareszcie, przed zmrokiem jeszcze zrobiony został najważniejszy sprawunek, buty.

Szewc z czerwonym nosem, znany na wszystkich jarmarkach, zaklął się na wszystkie świętości, na żonę. dzieci, na zbawienie duszy, że rzemień na butach jest mocny jak żelazo. a fason najświeższy warszawski; że podków ek najlepszy kowal obcęgami nawet nie oderwie, i że nareszcie w tem obuwiu można stać w wodzie przez rok i sześć niedziel i nie przemoczyć się wcale. Zapewnił, że z tego samego towaru robił buty dla dwóch młynarzów i rybaka, przyczem opowiedział bardzo ciekawą historyę Jeden człowiek, kupiwszy buty, takie same jak Michał sobie wybrał, łowiąc ryby na jeziorze utonął i dopiero w pół roku później woda wyrzuciła go na brzeg. Cygan, który właśnie tamtędy przechodził pozazdrościł topielcowi pięknych butów i ściągnął je potem dostał się do sądu i w tychże samych butach przesiedział dwa lata w kryminale, ale nie dość na tem, bo wyszedłszy z kryminału, sprzedał je żydowi za cztery złote podobno.

Doprawdy, od takiego majstra jak ów szewc nie żal przynajmniej kupować, bo to i majster dobry i człowiek wymowny, umie towar zachwalić i uszanować każdego, nie targuje się jak żyd; jak może co opuścić z ceny, to opuści i da statek porządny, co się zowie i nie obedrze człowieka.

Jarmark powiódł się Michałom. Prosiaka sprzedali dobrze, kupili piękną chustkę, czapkę, buty, obwarzanków dla dzieci, a prócz tego Michałowa zaopatrzyła się w duży garnek gliniany, polewany, o jakim już oddawna marzyła; kupiła także soli, oraz kilka pierniczków dla swego „raka zatraconego“, najmłodszego Antosia, którego bardzo kochała. Sprawunki zawiązała w chustkę, a Michał przymocował nowe buty u kobiałki, poczem wstąpili do Lajbusia, napili się na drogę wódki, zjedli śledzia prosto z beczki, parę bułek i poszli do domu.

Pokrzepiwszy siły, zyskali także i na humorze. Szli żwawo. Kiedy już minęli most, baba odezwała się:

— A co Michałku, musi moja prawda, że tak jest jak ksiądz przykazuje, a twój głupi zając poleciał sobie w krzaki, jak zwyczajnie zając, i przeszkody żadnej ci nie uczynił.

— Et! co ty tam wiesz. Zwyczajnie jak baba, gadasz po próżności — aby gadać.

— Tak, teraz to ci baba — a przepomniałeś jak to było dziesięć lat temu? Magduś — .słonko! Magduś — kwiatek! Magduś — kochanie — a teraz to baba! Ej, żeby mi tak garnka nie szkoda, co go trzymam w garści, tobym cię tak dzbękneła po łbie, żeby ci się babka przyśniła, paskudny chłopie!

— Tobie tylko do dzbękania, a to nie kobiecka rzecz, moja Magduś.

Aj, aj jakiś ty mądrala, Michałku! u ciebie wszystko nie kobiecka rzecz! — miałbyś ty buty, żeby nie ja? miałbyś taką czapkę galantą? — przedałbyś może prosiaka za dziewięć rubli i złotych dwa, żeby nie moja głowa, nie kobieca głowa?

— No — juści możebym i sprzedał...

— Ale... przedałbyś! a kupiłeś co dla Antosia, ty ojcze! cobyś to niby za dziećmi w ogień wskoczył?!

— A no juści, kupiłem obwarzanków za cały złoty, to i dla niego będzie.

— A ja mu kupiłam jeszcze coś...

— Bo u ciebie Antoś oczko w głowie, mnie każde dziecko jednakowe.

— Toć i ja matka — jeno Antoś najmniejszy i rychtecek taki na gębie jak ty Michałku.

Chłop się rozrzewnił.

— Aj, Magdusiu, jagódko — rzekł — chyba ty tylko gadasz, przez żarty.

— A juści! Sprawiedliwie w pieśni śpiewają, że każdy chłop to pies; choćby mu duszę oddać, zawsze szczeka...

— Cicho! cicho! kobieto!... ja powiadam po sprawiedliwości, co takiej baby jak ty Magduś, w świecie poszukać.

(Dokończenie nastąpi).

Przestroga przed wychodźtwem do Kanady.

Z powodu rozwinięcia się w ostatnich miesiącach w Galicyi emigracyi do Kanady, zapytywała się lwowska *Gazeta Narodowa* konsula austryackiego w Kanadzie, czy opłaci się naszym wychodźcom teraz tam jechać — i otrzymała taką odpowiedź:

„Jakkolwiek w Kanadzie brak sił roboczych — to jednak silniejszej emigracyi z Galicyi do Kanady należy odradzać z następujących powodów:

Przedewszystkiem każdy nowy emigrant, zwłaszcza polski lub ruski, ma w Kanadzie do przezwyciężenia ogromne trudności, zanim zapozna się z miejscowymi zwyczajami i z językiem krajowym.

Płaca dzienna robotnika w Kanadzie wynosi 1 dolar do 1 dolara 50 ct. (od 5 do 7 Koron). Podczas żniw zaś otrzymuje tęgi robotnik 30 do 35 dolarów miesięcznie oraz mieszkanie i wikt.

Płaca robotników najmywanych rocznie stosuje się do ich zdolności i wytrwałości w pracy; przeciętnie można ją oznaczyć na 10 do 20 dolarów — ale trzeba tu wziąć

na uwagę, że w Kanadzie panuje ogromna drożyzna, i to taka, że nawet i 30 dolarów t. j. blisko 150 koron nie wystarczy na wyżywienie miesięczne.

Rząd kanadyjski przyznaje wychodźcom takie ulgi: Każda głowa rodziny, lub młody mężczyzna, który ukończył 18 rok życia otrzymuje od rządu około 250 morgów ziemi, jako wolną osadę. Za rozmierzenie i zarejestrowanie płaci osadnik należytość około 10 dolarów (25 złr.). Obejmując taką wolną osadę zobowiązuje się kolonista zamieszkać ją i w przeciągu 3 lat uprawić ziemię do niej należącą. Przez ten czas nie wolno się koloniście wydalać ze swej osady na dłużej, niżeli na 6 miesięcy w roku, gdyż inaczej traci wszystkie prawa do niej.

Jest to zupełnie jasnem, że te ulgi, jakie rząd kanadyjski dla ściągnięcia przybyszów przyznaje, mają na oku nie tyle dobro kolonistów, ile raczej na celu uprawę rolną bezużytecznych i pustką leżących obszarów.

Być może, że niejednemu powyższe ułatwienia dopomogą do stworzenia sobie lepszej doli, niżeli mu Ojczyzna jego dać mogła, ale też niejednemu, zwłaszcza jeżeli skutkiem jego niedoświadczenia i nieznajomości rzeczy dostanie się mu grunt jałowy, przynoszą gorzkie rozczarowania.

W końcu dodać potrzeba, że bez znajomości angielskiego języka i bez dostatecznych funduszów (około 2000 koron na rodzinę) utrwalenie sobie możliwie znośnej doli jest dla emigranta połączone z szalonemi trudnościami, o które też najczęściej się wszystko rozbija.

Z tych też powodów należy ludność włościańską w Galicyi przestrzegać przed emigracyą do Kanady i pouczać ją o warunkach kolonizacyjnych w Kanadzie.

Co słychać w kraju i za granicą.

Strejki i zaburzenia chłopskie,

W wielu wsiach na Rusi strejki ustały po podwyższeniu płacy przez dwory — ale mimo to strejk szerzy się dalej po innych wsiach.

W Gajach za Lwowem spędzili chłopi ruscy z łanów dworskich służbę dworską i robotników mazurskich, spro-

wadzonych z Biłki szlacheckiej. Omal, że nie przyszło do rozlewu krwi. Aresztowano kilku przewódców strejku, między nimi jednego żyda.

W powiecie zbaraskim odbywają się poufne wiece, na których uchwalają strejki. Całą tą niecną robotą kierują radykali ruscy, a zwłaszcza młodzież ruska z uniwersytetu i z gimnazyów.

Stronnictwo tak zwanych „Ukraińców“ dąży do tego, aby wypędzić wszystkich Polaków ze wschodniej Galicyi. W gazecie *Swoboda* wyraźnie piszą ruscy radykali, że gdy dziedzic polski będzie przymuszony płacić robotnikowi 2 i trzy razy tyle, ile płaci teraz, to musi zbankrutować i musi sprzedać swój majątek. Nikt jednak takiego majątku nie kupi, gdy się dowie, że robotnik tam taki drogi, więc w końcu musi iść majątek na parcelacyę i kupią go chłopi ruscy.

Włości rentowe i biura pośrednictwa pracy.

Rząd, jakeśmy już pisali, zwrócił Sejmowi galicyjskiemu uchwałę zeszłoroczną o „włościach rentowych“, żądając jakichś poprawek. Miano te poprawki uchwalić na bieżącej sessyi sejmowej, ale brakło do tego czasu — więc odłożono te sprawy do przyszłej sessyi.

Pobieżnie omawiano w Sejmie sprawę zaprowadzenia „biur pośrednictwa pracy“ — do uchwały żadnej nie przyszło — również z braku czasu. Takie biura byłyby wielkiem dobrodziejstwem dla ludu szukającego zarobku — tak samo jak i włości rentowe. Rusini atoli są ogromnie przeciwni i „włościom rentowym“ i owym biurom, bo się boją, żeby na Ruś nie przyszli chłopi polscy.

Wiec narodowy.

Ludowcy nawołują w swym *Kuryerze lwowskim* do zwołania ogólnego wiecu narodowego, w którymby wzięły udział wszystkie stronnictwa i przedstawiciele polscy ze wszystkich dzielnic Polski.

Czas atoli występuje silnie przeciw takiemu projektowi, bo taki wiec byłby wodą na młyn naszych nieprzyjaciół. Prusacy i Moskale powiedzieliby zaraz, że Polacy myślą o rewolucyi, a to dałoby im powód do sroższego jeszcze prześladowania Polaków.

Przyszłość Austryi.

Gazeta węgierska *Haznak*, organ hr. Szaparyego, zwraca uwagę na mowę cesarza niemieckiego Wilhelma II. wygłoszoną niedawno w Akwizgranie. Cesarz niemiecki wzywał tam Niemców, aby wszyscy gromadzili się do kupy pod znakiem krzyża.

Haznak widzi w tej mowie i w całem zachowaniu się Prus względem Austryi przygotowania do wojny przeciw Austryi. Dlatego nie trzeba sądzić, aby tak szybko uchwalone przez delegacye wspólne armaty nowe, okręty wojenne i inne uzbrojenia miały na celu obronę przeciw Rosyi, z którą Austrya mogłaby się zmierzyć w obecnym stanie armii, ale te szybkie przygotowania wojenne mają na celu obronę Czech, Moraw i Śląska przeciw Prusom.

Niemcy czując się bezpiecznymi ze strony Rosyi, dzięki słabemu zdrowiu i pokojowemu usposobieniu cara, uznały, że nadeszła sposobna chwila do złączenia wszystkich Niemców pod berło pruskie, czyli do rozbicia i rozbioru Austryi.

Niemcy.

Ruch robotniczy w Poznaniu. — Uroczystościom cesarskim, które mają się odbyć w Poznaniu z początkiem września z powodu przyjazdu cesarza niemieckiego, grozi coś gorszego, niż polskie demonstrancye.

Oto zastrejkowali tam różni robotnicy, głównie murarze i cieśle, oraz piekarze i robotnicy w fabrykach obówia. Postanowiono strejk ten przeciągnąć na czas przybycia cesarza do Poznania.

Na miejsce strejkujących sprowadzono 150 Włochów, co jest bardzo niebezpieczną rzeczą, bo jak wiadomo, między Włochami najwięcej jest anarchistów i królobójców.

Polscy radni miasta Poznania oświadczyli, że z powodu mowy cesarza w Malborgu, uważają iż udział polskiej ludności w przyjęciu cesarza nie jest chyba pożądany — dlatego nie wezmą udziału w obradach nad przedłożeniem o uchwalenie potrzebnych pieniędzy na przyjęcie cesarskie.

Kary na gazeciarzy polskich. Redaktor *Dziennika berlińskiego* skazany został na 500 marek kary za to, że pewnemu katechecie wytknął, iż ten niemczy dzieci polskie.

Redaktor *Wiarusa polskiego* w Westfalii p. Brejski skazany został na 300 marek kary za obrazę jakiegoś urzędnika pruskiego.

Redaktor *Gazety toruńskiej* poszedł do więzienia odsiadywać 1-miesięczną karę.

— Prokuratorye państwa otrzymały nakaz z Berlina, aby jeszcze bardziej śledziły gazety polskie za każde podejrzane czy oburzające słowo.

— Redaktor *Górnoślązaka* p. Hoffman skazany został na 2 miesiące więzienia za rzekomą obrazę pruskich nauczycieli.

— *Prywatne szkółki polskie* w Poznaniu zamknął rząd pruski dlatego, że dzieci w nich rozmawiały po polsku.

— W gnieźnieńskiej wyższej szkole żeńskiej badano uczennice, czy nie uczą się literatury i historyi polskiej.

— *Pastwienie się Prusaków nad polską dziatwą.* Jedenastoletniego chłopca Tabakę z Wrześni, wydarły władze pruskie rodzicom i oddały go na przymusowe wychowanie w ręce posiepaków niemieckich do Szulina. Chłopak dopuścił się tej zbrodni, że się wyraził lekceważąco o „szwabskiej“ religii.

Zakłady przymusowego wychowania są to więzienia z charakterem szkoły. Postępują w nich bardzo ostro z dziećmi, zwłaszcza z dziećmi polskiemi.

— *Przeciw polskim imionom.* Prusacy zaczynają już występować nawet przeciw osobom, które w listach prywatnych kazały sobie wydrukować swe imię po polsku.

Rosya.

Dwa toasty. Podczas uczty na cześć króla włoskiego Emanuela, który w połowie lipca bawił w gościnie u cara w Petersburgu, wniósł car rosyjski toast, i zaznaczył, że to przybycie króla włoskiego do Rosyi, to znak serdecznej przyjaźni między Włochami a Rosyą. Podobnie też przemówił i król włoski.

— *Gazety rosyjskie* wspominając o rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w której Polacy pobili Krzyżaków, dodają od siebie, a zwłaszcza *Nowoje Wremia*, że jeżeli Prusacy tak dalej jak teraz prześladować będą Polaków — to za

8 lat, czyli w 500-letnią rocznicę tej bitwy, świat słowiański odpowie inaczej Prusakom.

— *Car polecił* księciu Meszczerskiemu, by się udał do gubernii, gdzie były rozruchy chłopskie, celem zbadania czy jeszcze trwają te rozruchy i jaki jest ich powód.

— *Nienawiść rządu rosyjskiego* do wszystkiego co katolickie ciągle daje się poznać. Wszystkie polskie książki do nabożeństwa muszą mieć pozwolenie cenzury rządowej. Nie ma jednak rząd rosyjski tej surowości względem pism i książek bezczeszczących religię katolicką.

Obecnie np. sprzedają w księgarniach w Rosyi dwie książki pełne kłamstw i obelg na wiarę katolicką i na Ojca św. a rząd na to zezwala.

— *Bunt w prawosławnych seminaryach.* W kilku duchownych seminaryach prawosławnych wybuchły rozruchy z powodu schwytania i wykrycia szpiegów, którzy z ramienia rządu istnieją w seminaryach. Nazajutrz potem wygwizdano profesorów i wybito szyby w oknach.

Badani o przyczynę buntu odpowiedzieli seminarzyści, że bieda zmusza ich do wstępowania do seminaryów. Z tego korzysta rząd i chce z nich zrobić narzędzia do niskich posług i celów. Każą nam, mówili — utrzymywać lud w ciemnocie — i wychowywać do psiej wprost uległości. Rząd wymaga od nas, abyśmy go tylko chwalili, a potępiali jego przeciwników. Żąda wreszcie od nas, abyśmy fałszowali Ewangelię — a na to zgodzić się nie możemy.

Rządy radykałów we Francyi.

Na mocy nowej ustawy radykalno-socyalistyczno-masoński rząd francuski zamyka nietylko klasztory skasowane, ale i zakłady dobroczynne i szkoły utrzymywane przez zakonników i zakonnice.

Tysiące sierót i starców utrzymywanych w przytułkach znajduje się teraz bez dachu nad głową. Katolicy protestują przeciwko temu bezprawiu rządu — ale socyaliści i masoni robią swoje, bo ich nic nie obchodzi nędza bliźniego.

Włochy.

Zwycięstwo katolików. Przy niedawnych wyborach do rad gminnych prowincyonalnych ponieśli radykali i socya-

liści w Rzymie i w kilku miastach sromotną klęskę — a natomiast zwyciężyli kandydaci katoliccy.

Pokazuje się z tego, że ludności włoskiej sprzykrzyły się już krzyki masonów, dlatego zwraca się do partyi katolickiej. Zwycięstwo katolików jest także dowodem, że prawdziwi katolicy potępiają rząd włoski i pragną przywrócenia świeckiej władzy Papieżom.

— *Aresztowanie anarchisty.* W mieście Bra aresztowano anarchistę, który zamierzał zamordować króla włoskiego, po jego powrocie z podróży do Włoch.

Anglia.

Koronacya króla Edwarda VII. ma się odbyć między 8 a 12 sierpnia, jeżeli nie zajdzie jaka zmiana w stanie zdrowia króla.

— *Oficerowie angielscy* pragną teraz po wojnie z Boerami — odpoczynku, i wielu z nich zażądało uwolnienia z armii. Angielskie gazety ganią to bezrobocie oficerów i piszą, że w żadnej armii w Europie żaden oficer nie prosiłby o uwolnienie go ze służby, gdy jest zdrów i w sile wieku.

Turcya.

W Konstantynopolu aresztowano dwóch synów poprzedniego sułtana Abdul-Azisa, a to dlatego, że sułtan obecny podejrzywa ich, jakoby godzili na jego życie.

W Macedonii pojawiają się ustawicznie bandy powstańcze, złożone głównie z Bułgarów. Turcy aresztowali niedawno 100 Bułgarów i odebrali im broń. Bułgarya patrzy na to spokojnie, i może szuka przyczyny do wojny z Turcyą. Podobno książę bułgarski Ferdynand po to jeździł niedawno do Petersburga, by sobie zapewnić pomoc Rosyi na wypadek wojny z Turcyą.

Z kraju Boerów.

Pisano, że Boerzy poddający się Anglikom są już spokojni, szczęśliwi i zadowoleni ze swego obecnego losu. Tak atoli nie jest; przeciwnie, wielu Boerów ogłasza, iż im fałszywie przedstawiono warunki pokoju, których oni atoli dziś nie uznają.

Boerów, którzy się w czasie wojny poddali Anglikom — nienawidzą inni Boerzy, prześladując ich, a niektórych

nawet rozstrzelano. Nie rychło więc uspokoją się Boerzy, i nie wnet pogodzą się ze swym losem.

Zaburzenia w Chinach.

W dziewięciu prowincyach chińskich wybuchły zaburzenia. W Mandżuryi zwłaszcza muszą wojska rosyjskie ciągle staczać utarczki z bandami chińskich rabusiów.

W innych zaś prowincyach powodem rozruchów ma być to, że wyżsi urzędnicy chińscy, mandaryni, uciskają lud chiński, i każą im płacić potrójne podatki na zapłacenie odszkodowania mocarstwom europejskim. Z tego zaś tylko część oddają mandaryni rządowi, a resztę pakują do swoich kieszeni. W ten sposób wywołują rozgoryczenie u ludu, który skutkiem tego podnosi rozruchy i zaburzenia.

---

†

Ks. Kardynał Mieczysław hr. Ledóchowski

umarł w Rzymie 22 lipca 1902 r. o godz. 6 rano.

Od dłuższego już czasu nadchodziły z Rzymu niepomyślne wieści o stanie zdrowia ks. Kardynała Ledóchowskiego. Po ostatniej chorobie zapalenia płuc przyszedł ks. Kardynał do siebie i właśnie przygotowywał się do podróży na 3-miesięczny urlop.

Wieczorem przed dniem śmierci odbył jeszcze zwykłą przejażdżkę — potem położył się spać całkiem zdrów — nazajutrz zaś rano we wtorek 22 lipca zastał go służący już w konaniu. W kilka minut potem ks. Kardynał już nie żył. Umarł więc prawie nagle. Ojciec św. dowiedziawszy się o śmierci ks. Kardynała, był głęboko wzruszony.

Sp. Kardynał Ledóchowski urodził się w roku 1822 w Górkach w Poznańskiem. Po skończeniu nauk otrzymał święcenia kapłańskie w Rzymie w r. 1840, poczem dalej się tam kształcił.

Papież Pius IX. poznawszy jego zdolności i piękny charakter, bardzo go sobie upodobał. Wnet więc mianował go swoim prałatem, potem tytularnym Arcybiskupem i nuncyuszem w Belgii.

W roku 1866 został Arcybiskupem w Poznaniu, i na tem stanowisku otrzymał od Ojca św. godność i tytuł Prymasa Polski. Gdy w r. 1873 krwiożerczy i brutalny książę Bismark, kanclerz państwa niemieckiego, wydał wojnę Kościołowi, ks. Ledóchowski stanął odważnie i śmiało w obronie praw Kościoła, za co go aresztowano i osadzono w więzieniu w Ostrowie. Będącemu w więzieniu nadał Papież Pius IX. godność kardynalską.

Po wyjściu z więzienia w r. 1876 udał się ks. Kardynał do Rzymu, gdzie odtąd stale przebywał. W r. 1892 mianowany został prefektem „Propagandy“ — pod której zwierzchnictwo należą katolicy innych obrządków i kraje misyjne.

Jestto nader ważne i chlubne stanowisko. Prefekta „Propagandy“ nazywają „czerwonym papieżem“ — bo jako Kardyłnaójr ma st czerwony — a Papież ma strój biały.

Śp. ks. Kardynał Ledóchowski był gorącym orędownikiem naszego narodu w obec Stolicy świętej i śmiało nas bronił, ilekroć nieprzyjaciele nasi chcieli nas oczerniać przed Stolicą świętą.

Wszystkie gazety europejskie, nawet niekatolickie — piszą teraz, że był to mąż nieustraszony i dzielny obrońca Kościoła i Polaków. Polska i Kościół poniosły przez jego śmierć wielką i bolesną stratę.

Coraz groźniejsze wieści.

Ze wschodniej Galicyi nadchodzą coraz groźniejsze wieści o bezrobociu ruskich chłopów. Żądają oni takiej zapłaty — jakiej w całym świecie nie dają — a nadto nie pozwalają pracować innym robotnikom, sprowadzonym z dalszych stron.

Z tego widać, że nie chodzi tu o podwyższenie płacy — tylko chcą zupełnie zrujnować polskich obywateli — bo tego sobie życzą i do tego dążą radykali i ruscy księża — a chłopi ich słuchają.

Socyaliści rozrzucają po wsiach książeczkę o „strejku“ w której wprost podburzają ich przeciw Polakom i polskim dziedzicom. Nadto ruscy studenci i akademicy włóczą

się po wsiach i namawiają chłopów do bezrobocia i do spędzania z pól obcych robotników.

Władze wysłały do niektórych wsi wojsko, by broniło sprowadzonych robotników — ale to nie wiele pomaga. W pismach ruskich czytać można teraz wyraźne zachęcenia, aby chłopi ruscy, podobnie jak ich poprzednicy — hajdamacy, wzięli się do mordowania Polaków i palenia ich chat.

Dziwna rzecz, że rząd pozwala na drukowanie i rozszerzanie takich zbrodniczych pism — że nie bierze się ostrzej, tak do agitatorów samych, a także i do chłopów ruskich.

Rząd powinien jak najrychlej przeszkodzić temu szatańskiemu ruchowi — jeżeli nie chce, aby na niego spadła odpowiedzialność za straszne skutki, jakie z tego mogą wyniknąć.

Rozbestwieni przez agitatorów chłopi ruscy — mogą powtórzyć zbrodnie swych „hajdamackich“ przodków — a wtedy cała wina spadłaby na rząd — który, jak dotąd dość pobłażliwie patrzy na to bezrobocie „ruskich nierobów“ — i na ich napaści na robotników chcących pracować.

Polacy płacą grube podatki, są wiernymi poddanymi państwa, podczas gdy Rusin zawsze jednem okiem patrzą ku Rosyi, więc Polacy mają prawo żądać, aby rząd wziął ich w obronę przed dzikiemi żądaniami i pragnieniami nienasyconych ruskich hajdamaków!

Wszystkich agitatorów i radykałów ruskich — a nawet i niektórych księży ruskich, którzy lud podburzają, powinien rząd pozamykać i surowo ukarać. Jeżeli zaś tego władze nie zrobią — to chyba dadzą poznać, że same pragną, by w Galicyi przyszło do nieszczęścia.

Nowiny i rozmaitości.

Rozruchy na Rusi. W Myszkowcach, w powiecie husiatyńskim napadli strejkujący chłopi ruscy na sprowadzonych robotników.

Pogotowie wojskowe, liczące pół szwadronu kawaleryi uderzyło na tłum, 4 ekscedentów raniono pałaszami,

poczem odstawiono ich do sądu. — Strejkujący w Tłusteńkiem usiłowali odbić aresztowanych. Poprzednio agitatorowie. odgrażali się, że będą palić plony. Strejkujący splądrowali w Sidorowie i Tłusteńskiem ogrody.

Robotników, sprowadzonych z Horodnicy, pracujących na łanie dworskim w Postołówce napadnięto i 11 poraniono kamieniami. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie winnych. Wojsko przywróciło porządek.

W powiecie czortkowskim w Bazarze dokonano licznych aresztowań. W powiecie tym przebywa 3 szwadrony konnicy i 3 kompanie piechoty. W powiecie zaleszczyckim w Zwiniaczu aresztowano wójta, który chcącym pracować robotnikom groził karami.

W Sławucie nie dopuścili strejkujący żniwiarek na łan dworski. W Płotyczy aresztowano 11 agitatorów. W powiecie kamioneckim spędzono robotników w Kozłowie i Rzepniowie z pól. Podobne wypadki zdarzają się też i w wielu innych wsiach.

Powtórnie prosimy Sz. Czytelników, którzy jeszcze nie nadesłali prenumeraty na to drugie półrocze, by ją zechcieli rychło nadesłać, bo my musimy za wszystko gotówką płacić.

Niektórzy Czytelnicy nie zapłacili dotąd jeszcze za pierwsze półrocze — otóż tych prosimy, by teraz nadesłali całoroczną prenumeratę t. j. za pierwsze i za drugie półrocze.

Smutna to rzecz, że tak trzeba się przypominać i prosić formalnie o poparcie oświaty! Lepiej dziś kamienie tłuc na gościńcu, niż u nas w Galicyi pracować dla oświaty ludu, bo jedni wcale o tę oświatę nie dbają — a inni biorą pismo i wcale o zapłaceniu prenumeraty nie myślą.

Strejk chłopski, ale innego rodzaju. Magistrat lwowski zażądał od włościan we wsi Dublanach w powiecie lwowskim, na podstawie ustawy, dostarczenią znacznej liczby podwodów dla wojska, które miały przewieźć ludzi i pakunki ze Lwowa do Drohowyża.

Żadaniu temu sprzeciwili się wszyscy włościanie, a magistrat zmuszony był szukać furmanek w innej wsi. Przyczyną sprzeciwienia się włościan jest bardzo niska taksa, według której otrzymuje dostawca za parę koni, wóz, i swoją pracę 12 halerzy za kilometr drogi;

wypada zatem należytość za 12 mil 2 złr. 36 ct., nadto za przyjazd z Dublan do Lwowa rząd nie płaci ani jednego halerza! Strejk ten pociągnie bardzo znaczne kary, które ponieść będą zmuszeni wszyscy członkowie gminy Dublan.

Służba u żydów. W Hnilicach powiatu zbaraskiego w dwóch folwarkach księcia Adama Sapiehy, dzierżawionych przez żydów Kahanego i Heissglasa, prócz robotników zastrejkowała także służba dworska. Trzech parobków, gdy porzucili miesięczną służbę, kazał dzierżawca aresztować. Starostwo ukarało ich pięciodniowym aresztem za odejście bez wypowiedzenia

Kilku gospodarzy z wójtem było w starostwie z prośbą, o uwolnienie aresztowanych parobków; przynieśli oni próbki chleba, żyta, pszenicy i prosa, jakie otrzymuje w Hnilicach służba folwarczna. Przedstawili oni staroście, że porządny gospodarz lepszą daje strawę bydłu i wieprzom; zboże bowiem, to właściwie sam poślad i otręby, zmieszane ze śmieciem i grudkami ziemi; groch — to resztki, niedogryzione przez robaki, chleb gorzki, kleisty i cuchnący. Starosta przyrzekł przybyć w najbliższych dniach do Hnilic, aby sprawę załatwić.

Tak to wygląda służba u żydów!

Zamach na księdza. W Radymnie, podczas nabożeństwa w kościele przy zwłokach jednego z parafian, rzucił się emerytowany woźny pocztowy Czternastek, na Mszę odprawiającego księdza Kulika. Uderzeniem w głowę kijem, powalił księdza na stopnie ołtarza, które oblała krew, z rany księdza płynąca. Zbrodniarza przytrzymano. Zwłoki parafianina przeniesiono zaraz do cerkwi, a kościół zbeszczeszczony, aż do nowego poświęcenia zamknięto.

Ks. Kulik żyje, ale rana jest ciężką. Czternastek służył dawniej przy żandarmeryi, potem był woźnym pocztowym w Jarosławiu, ale dla choroby umysłowej spensyonowano go, poczem zamieszkał z rodziną w Radymnie. Tu oddawał się nałogowo pijaństwu, wskutek czego żona jego żaliła się przed ks. Kulikiem, gdyż trwonił całą pensyę. Gdy więc Czternastek zgłosił się do urzędu parafialnego z kwitem pensyjnym o potwierdzenie, ks. Kulik czynił trudności, a nawet odmówił klauzuli. To miało być powodem napadu na jego proboszcza.

Staruszka szkoła. W Chocimierzu w pow. horodeńskim, 3-klasowa szkoła tamtejsza obchodziła właśnie 300 lat swego istnienia. Akta dowodzą, że założył ją w r. 1602 Wojciech Chocimirski, kapitan zamku lubaczowskiego.

Użycie grzywien. Minister sprawiedliwości wydał bardzo ważne rozporządzenie w sprawie przeznaczania kar pieniężnych, nakładanych przez sądy. Kary pieniężne przypadały za niektóre przewinienia kasie państwowej, za inne zaś przewinienia miejscowemu funduszowi ubogich. Dotychczas działy się pod tym względem rozmaite pomyłki.

Obecnie rozporządził minister, że sądy mają obowiązek bardzo dokładnie i szczegółowo baczyć na to, które grzywny należy się państwu, a które funduszowi ubogich. Kary pieniężne, przypadające na rzecz funduszu ubogich, mają sądy odsyłać do miejsca przynależności skazanego, gdyby zaś skazany miał swoje miejsce przynależności za granicą, lub gdyby jego miejsce przynależności było niewiadomem, w takim razie grzywna przypada funduszowi ubogich tego miejsca, w którem znajduje się sąd, nakładający grzywnę.

Pisarzowi gminnemu nie wolno wedle orzeczenia Wydziału krajowego sporządzać planów nowych domów, jakie wymagane są przy prośbach o koncesye na budowle wedle nowej ustawy budowniczej.

W Kołomyi ukończył się wielki proces przeciw szajce oszustów żydowskich, którzy operowali na Pokuciu i przywiedli wielu łatwowiernych do ruiny. Proces trwał dziewiętnaście dni, świadków było 89. Oskarżeni, pochodzący z Żabiego, używali do machinacyi swych takich środków, jak podrabianie weksli i dokumentów, werbowanie fałszywych świadków, wymyślanie procesów itd.

Okropne te oszustwa, dokonywane pod okiem władz, trwały około dwóch lat. Sąd skazał herszta tej szajki, pokątnego pisarza Lejbę Schütza na 7 lat, zaś spólników jego Mendla Głazera na 4 i pół roku, Jakóba Iwanicza na 2 lata, i Jana Manarsiewicza na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżeni byli jeszcze Josel Dawid i kancelista sądowy Włodzimierz Sochacki, tych jednak sąd dla braku dowodów winy uwolnił.

Oszczerstwo. Poseł Szajer i niejaki Tomasz Pila wnieśli do sądu wiedeńskiego doniesienie, że Antoni Pila, oszukał

brata swego Tomasza w jakiejś sprawie wekslowej. Wskutek tego oskarżył Antoni Pila brata swego Tomasza i posła Szajera o oszczerstwo. W sprawie tej odbyła się niedawno w Wiedniu rozprawa karna, podczas której sędzia skazał Tomasza Pilę na trzy dni aresztu, przeciw Szajerowi zaś rozprawa odbyć się nie mogła, ponieważ nie został przez Sejm i przez Radę państwa sądowi wydany.

Przeciw 1 majowi. Trybunał kasacyjny w Wiedniu wydał orzeczenie z powodu odwołania się pewnego robotnika, którego pracodawca wydalił za to, że opuścił robotę, aby wziąć udział w święcie 1 maja. Owóż trybunał kasacyjny orzekł, że takie ukaranie robotnika jest usprawiedliwionem, gdyż pierwszomajowa demonstrancya jest wymierzona przeciw interesom pracodawców.

Śmierć w studni. W gminie Bilcze, borszczowskiego powiatu, wpadła, wskutek własnej nieostrożności, do studni 22-letnia włościanka, Jeryna Panków, i utonęła z braku natychmiastowego ratunku.

Utonięcie. Służąca Agnieszka Kral, zajęta u portyera stacyi kolejowej w Suchej, przechodząc kładkę przez rzekę Stryszarkę wpadła wskutek własnej nieostrożności do wody i utonęła. Zwłok Kralówny, mimo najściślejszych poszukiwań, dotąd nie odszukano.

Zdziczenie. Parobczak Piotr Gulka z Ładyczyna, spotkawszy się sam na sam w polu z 21-letnim Oleksą Melnykiem, z którym od dłuższego czasu żył w nieprzyjaźni, uderzył go tak silnie kosą w plecy, że ten przeszyty na wskróś, padł na miejscu trupem. Zabójcę aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia sądu w Tarnopolu.

Samobójstwo. Piotr Poriwiuk w Skwarzawie pod Żółkwią rzucił się do własnej studni i utonął. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Morderstwo. W lesie dworskim w Zadwórzu znaleziono zwłoki tamtejszego włościanina Leona Hydry, zastrzelonego przez nieznanego sprawcę. Przy zamordowanym znaleziono płachtę z nazbieraną trawą. Sąd w Przemyślanach wytoczył śledztwo, celem wykrycia zbrodniarza.

Uduszenie dziecka. Włościanka ze Starej wsi koło Kamionki wołoskiej, Marunia Pływakowa, udając się na spoczynek, położyła obok siebie 8-miesięczne swe dziecko.

Gdy na drugi dzień Pływakowa się obudziła, dziecko nie żyło. Uduszone zostało przypadkowo we śnie.

Dziecko zagryzione przez świnię. Włościanka Paluchowa w Laszkach koło Jaworowa, wychodząc z domu na robotę w polę pozostawiła pod opieką 5-letniej córki, 11-miesięczne dziecko. W czasie, gdy córeczka Paluchowej oddaliła się na chwilę, wlazła do chaty świnia i odgryzła 3 palce u ręki, leżącemu w kołysce dziecku. Zanim matka powróciła z pola, dziecko było już trupem; zmarło wskutek zbytniego upływu krwi.

Smutny wypadek. W Bolanowicach, w powiecie mościskim, zdarzył się przed kilkunastu dniami smutny wypadek. Włościanin tamtejszy, Michał Bereza, zajęty rozbiórką starej chaty, został tak nieszczęśliwie uderzony upadającą belką w głowę, że na miejscu padł trupem.

Śmierć od pioruna. Przed kilkunastu dniami po południu, w czasie ulewnego deszczu, zabił w gminie Spasie piorun włościanina Dmytra Steryka i dwa konie, którymi jechał po szuter do rzeki Dniestru.

Burza gradowa nawiedziła gminy Dziewięczyce, Kupiatycze, część zachodnią Hermanowic i Malchowiec. W Dziewięczycach zburzyła stajnię do szczętu i dom jeden, przyczem zginęły konie. Szkody w zasiewach są olbrzymie.

Śmierć w płomieniach. Przed kilku dniami wszczął się w Podwołoczyskach ogień w szopie, stojącej na tak zwanem stawisku. W płomieniach zginął pastuch, chłopak 17-letni, oraz 27 sztuk bydła.

W nocy z 29 na 30 czerwca b. r., znaleziono na polu w Balicach koło Mościsk zwłoki tamtejszego włościanina Jana Świtlickiego, zwanego Chamiec. Na głowie zmarłego znajdowała się głęboka rana od uderzenia twardem narzędziem, na ciele zaś kilka ran od pchnięcia nożem. Żandarmerya wyśledziła sprawców tego morderstwa, którymi byli włościanie z Balic, Piotr Iweczko i Jan Żeniełko i odstawiła ich do sądu powiatowego w Mościskach.

Bez żydów. W Warszawie powstało trzecie Towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe z tem zastrzeżeniem, że doń należeć mogą tylko chrześcijanie.

CENY ZBOŻA

w Koronach.

W Krakowie. (25 lipca) — za 50 kilogr. pszenica biała od 8 Koron 80 hal. do 9 Koron 10 hal. — żyto od 7·80 do 8·20 — owies od 7·90 do 8·15 — proso od 10· do 11·50 — tatarka od 14· do 18.

We Lwowie. (25 lipca), pszenica 9·25 do 9.50 — żyto 7·15 do 7·40 — jęczmień browarny 6·75 do 7· — konicz czerwony od 46·50 do 56· — owies 7·75 do 8.

FIGLE I ŻARTY.

Nie zgadł. Ksiądz. — Przynieśliście dziecko do chrztu? dobrze! A pamiętajcie strzedz jego pierwszych kroków — pilnujcie, żeby był dobrym katolikiem i żeby sobie wyrobił porządne w świecie stanowisko. Lepiej, że będzie jenerałem, niż szeregowcem.

Kum. — Słusznie, księże proboszczu.

Ksiądz. — Jakież imię chcecie mu nadać?

Kum. — Kasia, proszę księdza proboszcza.

Przerażony. Żona. — czego ci się tak jeżą włosy?

Mąż (wstając rano). E... miałem okropny sen, cały się jeszcze trzęsę.

Żona. Cóż ci się śniło?

Mąż. Że twoja mama przyjechała.

On wyostrzy. — Człowieku, gorzałka tępi umysł!

— Nie szkodzi... ja jestem szlifierzem.

Prośba z Alwernii!

Ubogi klasztor OO. Bernardynów w Alwernii, potrzebuje koniecznie dalszej restauracyi. W tym celu podpisany przełożony puka do serc litościwych katolików i prosi gorąco o łaskawe ofiary.

Kto złoży na restauracyę klasztoru w Alwernii przynajmniej **2** korony, **będzie wpisany w księgę Dobrodziejów,** za których się tu co niedziela odprawia Suma, i otrzyma na pamiątkę **duży obraz** Cudownego Pana Jezusa.

Listy i przekazy proszę adresować:

O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan klasztoru,
w Alwernii koło Krakowa.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Dwie odezwy w sprawie strejków.

Pan Namiestnik hr. Piniński wydał w imieniu rządu odezwę w sprawie strejków. Odezwa ta opiewa.

Na podstawie upoważnienia Pana Prezydenta Ministerstwa Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości J. E. Dra Ernesta Koerbera, wzywam ludność w sposób jak najbardziej stanowczy, ażeby zachowała się spokojnie i legalnie, i wstrzymała się od wszelkich gwałtów i wykroczeń, które niestety w wielu miejscach z powodu tak zwanych strejków rolnych się wydarzyły.

Ostrzegam zarazem, stosownie do zlecenia Pana Prezydenta Ministrów, że gwałty i zbrodnicze napady, skierowane przeciw innym osobom i cudzej własności, pociągną za sobą zastósowanie surowych, wyjątkowych zarządzeń, przewidzianych obowiązującemi ustawami.

Dodaję, że wiadomości, rozsiewane pomiędzy wiejską ludnością i obliczone na jej obałamucenie, o istnieniu jakiejś ustawy, przepisującej wysokość wynagrodzenia za roboty polne, są zupełnie fałszywe i zmyślone.

Polecam c. k. Starostom podanie niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości. *Piniński*

c. k. Namiestnik.

Krótko, lecz stanowczo zapowiada pan namiestnik, że rząd zastosuje do strejkujących surowe, wyjątkowe zarządzenia, jeżeliby strejkujący nie zachowywali się spokojnie i legalnie, lecz dokonywali dalej gwałtów.

Innemi słowy, odezwa rządowa zapowiada niedwuznacznie, że rząd będzie zmuszony zaprowadzić stan wyjątkowy w powiatach, gdzieby strejkujący dopuszczali się różnych gwałtów.

Gdyby zaś zaprowadzono stan wyjątkowy, to wtedy w miejsce zwykłych sądów ustanowione będą **sądy doraźne**, to znaczy, że każdy przychwytany na zbrodni morderstwa, rabunku, podpalenia, na złośliwem uszkodzeniu cudzej własności i na innych podobnych zbrodniach i gwałtach, stawiony będzie przed sąd doraźny złożony z czterech sędziów. Jeżeli taki sąd

uzna jednomyślnie obwinionego winnym, wtedy wydany zostaje wyrok śmierci bez apelacyi, i wyrok ten ma być w dwie godziny wykonany.

A więc niechże lud ruski upamięta się — niech się odwróci od niesumiennych agitatorów, bo gdyby dalej dopuszczał się gwałtów, to wielkie spadnie nań nieszczęście.

Równocześnie prawie z odezwą rządową — ukazała się odezwa wydana przez moskalofilskie stronnictwo „R u s s k a j a r a d a“.

Rusini z tego stronnictwa występują najpierw w swej odezwie przeciw Polakom i plotą głupstwa, jakoby Polacy strejk na Rusi wywołali, co jest wierutnem kłamstwem i oszczerstwem, bo, jak wiadomo, strejk ów wywołali radykali ruscy razem z socyalistami.

Pominąwszy atoli tę głupią gadaninę o Polakach, trzeba przyznać, że w dalszym ciągu odezwa „Russkiej rady“ daje dobre rady ruskim wieśniakom, i zaklina ich, aby groźbami lub siłą nie przeszkadzali innym robotnikom w pracy, aby nie spędzali ich z pól, bo to pociąga za sobą surowe kary.

Zresztą ci drudzy, sprowadzeni robotnicy, to przecież także bracia-włościanie, również biedni, skoro idą do roboty. Oni też mają rodziny, starych rodziców i dzieci, których w zimie czeka głód, jeżeli im teraz zarobić nie pozwolicie. Walka przeciw nim — to walka bratobójcza.

Dalej prosi odezwa włościan ruskich, aby nie słuchali tych, co ich słowem i pismem podburzają do gwałtów i okłamują ich, bo sami stracą zarobek i na głód się narażą, agitatorzy zaś zechcą wykorzystać tę nędzę ludu do celów swoich osobistych, które nie mają nic wspólnego z polepszeniem doli ludu.

Dzikie żądania Rusinów.

Strejkujący chłopi ruscy żądają od dworów polskich, by im te płaciły po 1 guldenie na dzień, a nawet i daleko więcej — bo co s i ó d m y, lub co s z ó s t y snop zboża przy żniwach. Dotąd dawano tam co 11-ty lub 10-ty snop, a była to zapłata rzeczywiście n a d z w y c z a j w i e l k a. Nawet bowiem lichy robotnik mógł zarobić dziennie 20 do 25 snopów — więc licząc snop po 10 ct. wypadnie,

że ruski robotnik dostawał w czasie żniwa **2** złr. do **2** złr. **50** ct. dziennie.

To jednak zachłannym Rusinom za mało, bo oni chcieliby, aby polscy dziedzice wszystko im oddali, a sami poszli na żebraninę.

Mówiono, że dwory polskie wyzyskują chłopa ruskiego — tymczasem pokazuje się, że płaciły one aż nazbyt drogo za nader lichą robotę, która ani czwartej części tego nie warta.

To też dobrze zrobiły owe dwory, które odrzuciły takie dzikie żądania Rusinów i sprowadziły sobie mazurskich robotników.

Aby zaś na przyszłość nie stawiali Rusini podobnych dzikich żądań i nie robili strejków — najlepiej by było, aby dwory wydzierżawiały częć swoich gruntów Mazurom, a wtedy miałyby na miejscu dobrego robotnika. Prawdopodobnie też dwory tak zrobią, a wtedy dopiero chłopi ruscy poznają jak źle zrobili słuchając różnych agitatorów.

Jakie będą skutki strejków?

Strejk wywołany na Rusi przez radykałów i socyalistów jest zbrodnią społeczną spełnioną na ludzie ruskim. Skutki bowiem strejku będą dla tegoż ludu nader bolesne i smutne.

Przedewszystkiem setki chłopów ruskich staną przed sądem, a potem pójdą do więzienia za zakłócenie spokoju publicznego, za groźby i rzeczywiste gwałty. Co gorsza, wszystkie te wsie, które strejkują, czeka w zimie n ę d z a i g ł ó d. Wszystkie bowiem dwory w owych stronach musiały sobie sprowadzać robotników mazurskich i zawarły z nimi kontrakt na 4 miesiące, wskutek czego strejkujący chłop nie tylko w czasie żniw stracił zarobek — ale nie będzie go też miał przy młóceniu, przy kopaniu kartofli itd.

Obliczenia pokazują, że dwór posiadający 1000 morgów gruntu — a takich dworów dość jest na Rusi, daje w czasie żniw zarobić robotnikom na wsi około 800 kóp zboża, wartości do 10 t y s i ę c y koron — a później prawie drugie tyle za inne roboty.

Otóż wsie, które strejkują pozbyły się same tego zarobku — więc jakże potem w zimie wyżyją straciwszy

taki zarobek? Radykali z pewnością im nie pomogą — a choćby wszyscy Rusini razem robili składki — to nie zbiorą tyle, aby wyżywić tyle wsi, które przez strejk własnowolny pozbawiły się dobrego zarobku.

Nędza przeto jest nieunikniona, a wina tej nędzy spadła na radykałów, socyalistów i na wielu księży ruskich, którzy ciemny lud obałamucili i do strejków namówili.

Wskutek strejków podrożeje zboże, a tem samem podrożeje w całym kraju chleb. Biedni więc ludzie, co każdy kawałek chleba kupić muszą — złorzeczyć i przeklinać będą chłopów ruskich za ich strejk.

Czy tak, czy siak rozważymy ów strejk chłopski na Rusi, pokaże się, że on nie tylko nie ma słusznych przyczyn — ale sprowadzi na samych strejkujących i na innych biednych ludzi w całym kraju jeszcze większą drożyznę i biedę.

DŻUMA W ROSYI.

W mieście Odessie leżącem nad Morzem Czarnem, pojawiła się dżuma. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wszelkie środki ostrożności, aby stłumić tę straszną zarazę.

W tym celu ustanowiono nadzór nad wyjeżdżającymi z Odessy okrętami i pociągami kolei żelaznej. Właścicielom domów polecono zastosować wszelkie środki w celu wywożenia odpadków z miejsc ustępowych i śmietników, jak również nabyć dostateczny zapas środków desinfekcyjnych na wypadki nadzwyczajne.

Źródłem dżumy są szczury, których całe miliony gnieżdżą się w podziemiach Odessy, w kanałach i w porcie. Już ich wytruto wprawdzie ze sto tysięcy — ale setki tysięcy jeszcze żyją i mogą dalej zarazę szerzyć. Za otrucie jednego szczura płaci rząd 10 kopijek.

Także i w innych okolicach południowej Rosyi zaszło kilka wypadków dżumy. Do wsi Aksaju w gubernii astrachańskiej pojechał gubernator z lekarzami i przedsięwziął wszelkie konieczne środki w celu zwalczania dżumy.

Domy, gdzie były wypadki zasłabnięcia na dżumę otoczono kordonem i poddano desinfekcyi. Dla zdrowych zaś mieszkańców urządzono osobne obozowisko otoczone także wojskowym kordonem i tam ich umieszczono.

Rzadka sposobność!

Nadarza się rzadka sposobność korzystnego nabycia całego obszaru dworskiego Oleszy koło Monasterzysk we wschodniej Galicyi.

Właściciel bowiem p. Wolniewicz **parceluje** cały obszar dworski, który jest zupełnie oddzielony gruntami od gminy. Parcelanci mogą więc utworzyć sami dla siebie osobną wieś.

P. Wolniewicz przeznacza na szkołę trzy morgi ziemi, tak, aby nowo powstająca gmina miała swoją szkołę i kaplicę. Główna parafia niedaleko do Kowalówki.

W Oleszy kaplica już wybudowana. Zwracamy uwagę tych wszystkich, którzy szukają kupna lasu i ornego pola, na parcelacyę Oleszy, gdzie należy pisać:

Dwór Olesza poczta — **Monasterzyska.**

W Monasterzyskach jest fabryka tytoniu, ztąd też i dochody z ziemi są większe, bo wiadomo, że uprawa tytoniu przynosi bardzo wielkie dochody włościanom.

Nowiny i rozmaitości.

W Wenecyi, sławnem mieście włoskiem, zbudowanem na wodzie, zawaliła się starożytna dzwonnica. Na placu została kupa gruzów wysokości 30 metrów. Z ludzi nikt nie zginął. Na odbudowanie tej wieży zbierają już w całych wioskach składki. Koszta odbudowy wyniozą podobno około 6 milionów lirów.

Kobieta - zwierzę. Przed sądem przysięgłych w Gracu stawała służąca Anna Schmölzer, oskarżona o to, że swe nowonarodzone dziecię, pokrajała żywcem na kawałki no-

żem używanym do krajania buraków, kawałki te wyniosła potem do chlewka i rzuciła świniom na pożarcie. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał ją na podstawie wyroku sędziów przysięgłych na 5 lat ciężkiego więzienia.

Koniec cygańskiego życia. Austryackie ministerstwo sprawiedliwości, w porozumieniu z wydziałami krajowymi i władzami politycznemi, wydało rozporządzenie, zmierzające do zupełnego wykorzenienia cygańskiego włóczęgostwa. Cyganie oddawani będą do zakładów przymusowej pracy.

Cholera. Gazety rosyjskie piszą, iż w miejscowości Cziczikar (w Rosyi) wybuchła cholera. W Inkau zachorowało od wybuchnięcia epidemii do 4 lipca 643 osób, z tych zmarło 477. W Charbinie zachorowało od 1—10 lipca 575 a zmarło 322. Także w innych miejscowościach stwierdzono cholerę.

Również grasuje cholera w Chinach, a zwłaszcza w miastach nad rzeką Kwej-ling w prowincyi Kwang-si. W mieście Kwej-ling było już 10 tysięcy wypadków śmierci na cholerę, w innych miastach po kilkaset. Silna też cholera grasuje w Egipcie.

Susza i brak deszczu daje się okropnie odczuwać mieszkańcom Indyj azyatyckich. Wszędzie panują upały — roślinność przepadła, w skutek czego grozi mieszkańcom wielka nędza i głód.

W Australii (piątej części świata) straty wskutek suszy wynoszą już kilkaset milionów koron. Ucierpiały głównie łąki, z czego wynikł pomór owiec. Zginęło już 37 milionów owiec i zachodzi obawa dalszych strat.

Piorun podczas pogrzebu. We wsi Neudorf na Ślązku pruskim, uderzył piorun w orszak pogrzebowy i zabił trzy osoby.

Ohydne oszustwo. W Rydze (w Rosyi) policya wykryła oszustkę, która trudniła się sprzedażą wody, w której obmywano ciała osób zmarłych z szpitalach. Woda ta miała być skutecznym środkiem na wzbudzenie miłości do kobiety, która mu tą wodą zaprawiała pokarmy. Zawiedzione w skuteczność środka panie, dały znać policyi o oszustwie, ale przedtem lekarstwo wywołało u nich nieprzyjemne skutki.

Zatonięcie statku. Na rzece Ługa, w pobliżu stacyi Preobrażeńskaja (w Rosyi), zatonął mały parowiec osobowy, przepełniony podróżnymi. Według urzędowych doniesień 30 osób poniosło śmierć. Tylko podróżni znajdujący się na pokładzie zostali uratowani.

Okropna katastrofa w kopalni. Z Ameryki donoszą, że w kopalni węgla w mieście Johnson nastąpił wybuch gazów, wskutek którego 600 robotników zostało zasypanych, z tych 300 zostało na miejscu zabitych.

Katastrofa na Dunaju. Z Budapesztu piszą, że dnia 2 lipca urządziło sobie liczne towarzystwo wycieczkę łódką na Dunaju. Wskutek wiatru, łódź się wywróciła i 18 osób utonęło.

Jarmark na dzieci w Temeszwarze. Pod takim tytułem opisują gazety węgierskie nowy sposób umieszczania osieroconych dzieci i podrzutków w domach małżeństw pozbawionych potomstwa. Sposób ten wynalazł zarząd państwowego zakładu dla podrzutków w Temeszwarze.

Pierwsza próba odbyła się 13 czerwca o godz. 6 rano w sali zakładu. Z Temeszwaru i okolicy przybyła znaczna liczba bezdzietnych par małżeńskich i zastała w sali 30 dzieci, które były do rozdania i nie posiadały ani rodziców, ani dziadka ani babki. Niektóre niańki z płaczem zapewniały, że chętnie zatrzymałyby dzieci, powierzone ich pieczy, gdyby nie były tak biednemi, nawzajem wiele dzieci nie chciało rozłączyć się ze swojemi niańkami i dozorczyniami.

Z 30 dzieci, które zarząd miał do oddania bezdzietnym małżeństwom „za swoje“, znalazło umieszczenie 14 dziewcząt i 5 chłopców. Pomiędzy ojcami, którzy oświadczyli gotowość do adoptowania przyjętych podrzutków, znajdowali się: jeden właściciel kamienicy, jeden właściciel wsi, siedmiu ekonomów, dwaj murarze, dwaj siodlarze, dwaj służący kolejowi, jeden właściciel gospody, jeden piekarz i jeden szewc.

Pewna bogata pani z Detty oświadczyła, że przyjętemu przez siebie dziecku zapisuje zaraz część swojego majątku; pewna młoda żona murarza chciała zabrać dwoje dzieci, a jakiś urzędnik sądowy biadał, że nie mógł znaleźć „odpowiedniego“ dziecka Dyrektor zakładu, dr. Szana,

starał się ściśle o to, żeby ten „jarmark" wyszedł rzeczywiście dzieciom na dobre.

Piorun w sali balowej. We Flone w Belgii tańczono przed kilku dniami podczas gwałtownej burzy. Nagle kominem wpadł piorun do wnętrza ze strasznym hukiem. Tancerze stanęli osłupieni, nikt nie śmiał postąpić ani kroku. Gdy pierwsze przerażenie minęło, obecni spojrzeli na siebie i parsknęli śmiechem. Piorun wyczyścił komin i wszystkich obecnych poczernił grubą warstwą sadzy.

Porwanie dziecka. W wiosce serbskiej pod Użycą w tych dniach zaszedł niezwykły wypadek.

Żona jednego z wieśniaków wyszła na robotę w pole, a na podwórzu zostawiła małe dziecko pod opieką starszej siostry. Dziecko igrało, przewracając się po rozesłanej płachcie, starsza siostra bawiła się opodal.

Nagle nad wioską zatoczył koło olbrzymi sęp, spadł jak błyskawica na ziemię, porwał w szpony dziecko i odbiegł w góry z płaczącem maleństwem.

Sąsiedzi udali się natychmiast na poszukiwanie gniazda sępa i po długich wysiłkach znaleźli je na stromej skale, lecz niestety gniazdo było puste. Znaleziono w niem tylko skrwawione pieluszki, kilka ogryzionych kości i czaszkę. Zdaje się, jak donoszą pisma serbskie, że drapieżny sęp, niezwykłej wielkości, należy do rodziny kondorów, olbrzymich sępów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.